Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 20 (394). *WARSZAWA, 8 października 1927 r.* *ROK XX*



KONTO ZWIĄZKU P. K. O. 8082. **ADRES: NOWY - ŚWIAT 35.** **TELEFON 7-98**

PISMO TYGODNIOWE. WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Do P. P. Prenumeratorów.

Do jednego z najbliższych numerów w bieżącym miesiącu dołączymy jako bezpłatne premium dla całorocznych prenumeratorów i dla tych, którzy pierwsi pośpieszyli z opłatą za czwarty kwartał, pracę konkursową p. t. „Ekonomiczne znaczenie łowiectwa dla naszego kraju".

Przypominamy, że do Nr. 18-go załączyliśmy przekazy P. K. O. dla tych, którzy nie opłacili prenumeraty za IV kwartał. O ile w najbliższym czasie nie otrzymamy wypełnionych przekazów, dalszą wysyłkę przerwiemy.

ADMINISTRACJA.

PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 8; za pół roku zł. 15, za rok zł. 28. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 120: pół — 70; 1/4 — 40; 1/8 — 24; 1/16 — 12. Przed tekstem o 50 proc. drożej (Pierwsza strona liczy się bez kliszy tytułowej).

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów.
Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.

Z Centr. Związku Pol. Stow. Łow.

DO WSZYSTKICH PANÓW DELEGATÓW POWIATOWYCH.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadomiło Wydział Wykonawczy, że rozsyła do wszystkich starostw za pośrednictwem pp. wojewodów wzór zatwierdzonej legitymacji.

Jednocześnie Min. Spr. Wewnętrznych zawiadamia, że legitymacje del. pow. będą uważane za ważne — jedynie z jednoczesnem okazaniem dowodu osobistego.

W DALSZYM CIĄGU ZGŁOSZENI ZOSTALI NA DELEGATÓW POWIATOWYCH.

Jerzy Dmochowski — Jeleniec, p. Łuków, na pow. Łukowski.

Michał Jaworski — Międzyrzec Podl., na pow. Radzyński.

Aleksander Zalewski — Brześć n/Bugiem, Steckiewicza 12, na pow. Brzeski.

Karol Korkozowicz — Woropajewo, na pow. Oszmiański.

Zenon Kobusiewicz — Kamieniec p. Lubraniec, na pow. Nieszawski.

Henryk Sokołowski — Wysocin p. Zabienia, na pow. Nieszawski.

Eugenjusz Pacyna — Chojnów, p. Piaseczno Warsz., na pow. Grójecki.

NABYWANIE BRONI PRZEZ P. WOJSKOWYCH.

Wobec licznych zapytań — jakie przepisy obowiązują wojskowych przy nabywaniu broni myśliwskiej — podajemy do wiadomości zainteresowanych odpowiednie paragrafy obowiązujących obecnie przepisów Min. Spraw Wojskowych.

Przepisy Służbowe L. 320 — 75.

Ministerstwo Spraw Wojskowych, Warszawa, dnia 5 maja 1927 roku.

Personalne ogólne. Nabywanie, posiadanie i noszenie przez osoby wojskowe krótkiej broni palnej, broni palnej myśliwskiej i amunicji do nich, oraz broni białej.

I. Podstawa Prawna. Podstawę prawną niniejszego przepisu służbowego stanowią: 1) Dekret o nabywaniu i posiadaniu broni i amunicji z dn. 25 stycznia 1919 roku, ogłoszony w Dzienniku Praw Państwa Polskiego Nr. 9 poz. 123. 2) Rozporządzenie wykonawcze do tego Dekretu z dnia 21 maja 1920 roku, ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Nr. 43 poz. 266. 3) Okólnik „Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do wojewodów Nr. 98 z dnia 29 sierpnia 1924 roku Nr. B. P. 3269, którego postanowienia odnoszące się do osób wojskowych brzmią następująco: a) „osoby wojskowe nabywać mogą krótką broń palną (rewolwery i pistolety automatyczne) kal. 6 do 9 mm. jedynie na podstawie pisemnego zezwolenia wydanego przez ich bezpośredniego przełożonego. Pozwolenie to pozostaje u sprzedającego broń i służy jako dowód sprzedaży broni osobie, do kupna broni uprawnionej"; b) „nabywanie amunicji do broni palnej krótkiej oraz nabywanie broni białej może być dokonywane przez osoby wojskowe i funkcjonarjuszów policji za okazaniem legitymacji służbowej".

2. Postanowienia zasadnicze. a) Pozwolenie na nabywanie broni palnej. Osoby wojskowe mogą nabywać i posiadać, względnie nosić broń palną krótką, **czy też myśliwską**, jedynie po uzyskaniu odpowiedniego pozwolenia w myśl postanowień niniejszego przepisu służbowego. b) Używanie broni wojskowej do polowania. Osobom wojskowym nie wolno używać broni wojskowej do polowania. Zakaz ten nie obejmuje jednak: 1) Broni myśliwskiej przerobionej ze zmianą kalibru z broni wojskowej niebędącej na uzbrojeniu, a więc już nieużywanej w wojsku (np. karabiny Mausera wzór 71, przerobionej na śrutówki kalibru 16), 2) sztucerów myśliwskich, przerobionych bez zmiany kalibru z karabinów wojskowych, niebędących na uzbrojeniu, a więc już nieużywanych w wojsku, a strzelających amunicją wojskową też już nieużywaną w wojsku (np. karabiny rosyjskie Winchestera, przerobione na sztucery myśliwskie, do których może być użyta amunicja wojskowa nieużywana już w wojsku.) 3) broni myśliwskiej nieprawnie przerobionej swego czasu z karabinów będących na uzbrojeniu, a więc używanych w wojsku, strzelającej amunicją wojskową używaną w wojsku. 4) sztucerów myśliwskich systemu Mausera, strzelających amunicją wojskową, używaną w wojsku.

3. Nabywanie, posiadanie i noszenie krótkiej broni palnej, oraz nabywanie amunicji do niej przez oficerów. a) Nabywanie krótkiej broni palnej przez oficerów, pełniących służbę czynną. Oficerowie zawodowi w stanie czynnym, oraz oficerowie rezerwy, pospolitego ruszenia, oficerowie czasu wojny i oficerowie w stanie spoczynku mogą w czasie pełnienia służby czynnej nabywać krótką broń palną jedynie na podstawie pisemnych pozwoleń na nabycie takiej broni, wydanych przez bezpośrednich przełożonych dowódców (szefów, komendantów, kierowników) posiadających prawa conajmniej dowódcy pułku. b) Nabywanie krótkiej broni palnej przez oficerów zawodowych w stanie nieczynnym

oraz przez oficerów w stanie spoczynku, niepełniących służby czynnej. Oficerowie zawodowi w stanie nieczynnym i oficerowie w stanie spoczynku, niepełniący służby czynnej, mogą nabywać krótką broń palną jedynie na podstawie pisemnych pozwoleń na nabycie takiej broni, wydanych im przez dowódców tych okręgów korpusu, na których terenie posiadają stałe miejsce zamieszkania. c) Posiadanie i noszenie krótkiej broni palnej przez oficerów. Nabycie krótkiej broni palnej na podstawie pisemnego pozwolenia uprawnia oficerów, wyszczególnionych w ust. a i b niniejszego paragrafu, do jej posiadania i noszenia. d) (Dotyczy oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia niepełniących służby czynnej, oraz oficerów czasu wojny. Przyp. Red.).

4) Nabywanie, posiadanie i noszenie palnej broni myśliwskiej oraz nabywanie amunicji do niej. a) Prawo do nabywania, posiadania i noszenia. Oficerowie oraz szeregowi zawodowi, wyszczególnieni w par. 3 ust. a i b, względnie w par. 4) ust. a (dotyczy szeregowych zawodowych. Przyp. Red.) niniejszego przepisu służbowego, mogą nabywać, posiadać i nosić broń myśliwską, gładką i gwintowaną, za pozwoleniem dowódców, uprawnionych w myśl niniejszego przepisu do wydawania pisemnych pozwoleń na nabycie, względnie adnotacyj na posiadanie i noszenie krótkiej broni palnej.

Po przejściu do rezerwy lub pospolitego ruszenia, są te osoby wojskowe obowiązane zastosować się odnośnie posiadania i noszenia palnej broni myśliwskiej do postanowień zawartych w par. 3 ust. d i e, względnie par. 4 ust. d i e niniejszego przepisu służbowego. (Ust. d i e par. 3 i 4 dotyczą oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia, oraz oficerów czasu wojny i szeregowych rezerwy. Paragrafy te mówią, że po przejściu do rezerwy osoby zainteresowane muszą uzyskać pozwolenie władz admin. I instancji na noszenie broni palnej. W wypadku nabycia broni podczas stanu czynnego, zainteresowani winni przy przejściu do rezerwy zameldować o posiadaniu broni palnej właściwemu komendatowi P. K. U., który czyni odpowiednią wzmiankę w dokumencie wojskowym, uprawniającą do posiadania tej broni. Przyp. Red.). b) Nabywanie amunicji. Osoby wymienione w ust. a niniejszego paragrafu mogą nabywać amunicję do palnej broni myśliwskiej za okazaniem legitymacji osobistej, stwierdzającej ich stosunek do wojska. c) Prawo polowania. Posiadanie nabytej w sposób ustalony w ust. a broni myśliwskiej nie daje jednak prawa do polowania, które nabywa się jedynie przez uzyskanie karty łowieckiej.

Odstępowanie broni palnej i amunicji przez osoby wojskowe. Osoby wojskowe mogą odstępować posiadaną, krótką i myśliwską broń, tudzież amunicję tylko wtedy, gdy nabywający wykażą się pozwoleniem właściwych władz na kupno, względnie posiadanie takiej broni i amunicji. Odstąpienie to winno być przez osobę wojskowa zaznaczone na pozwoleniu wydanem przez władzę administracyjną nabywcy przez określenie ilości i rodzaju broni lub amunicji, daty oraz własnego nazwiska i adresu. Dolny odcinek pozwolenia władzy administracyjnej, wypełniony i podpisany przez nabywcę, względnie pozwolenie władzy wojskowej, odbiera osoba wojskowa, odstępująca broń palną i przesyła listem poleconym do władzy, która to pozwolenie wydała, w celu dołączenia do aktów sprawy.

Polowanie i karty łowieckie. Postanowienia niniejszego przepisu służbowego nie naruszają w niczem obowiązujących przepisów o polowaniu i kartach łowieckich.

Sankcje karne. Osoby wojskowe winne przekroczenia postanowień niniejszego przepisu służbowego, będą pociągane do odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej lub administracyjnej, względnie w drodze sądowo karnej, a to zależnie od natury przewinienia.

Niniejszy przepis wchodzi w życie z dniem wydania. Z tą chwilą tracą moc obowiązującą wszystkie inne postanowienia w sprawach objętych tym przepisem służbowym, a w szczególności rozkaz O. VI Szt. Gen. L. 10.700.291.21 U., ogłoszony w Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 32/21 poz. 630. — Minister Spraw Wojskowych wz. (—) Konarzewski, Generał Dyw.

Wiadomości handlowe.

W Toruniu ceny dziczyzny w hurcie były w zeszłym tygodniu następujące: Jeleń — 1.00 — 1.40 zł. za kilo: sarna — 3.60 — 5.40 zł. kuropatwy — 2.00 — 2.50 za sztukę.

W Berlinie zanotowano w drugiej połowie września następujące, urzędowe ceny dziczyzny w hurcie: jelenie ciężkie — 60 — 65 fenigów za ½ kilo; lekkie — 70 — 75; łanie — 70 — 75; kozły prima — 1.20 — 1.30 marek złotych. Daniele — byki, lekkie — 75 — 80 f., ciężkie — 65 — 70. Dziki, ciężkie — 50 — 55, średnie — 65 — 70. Królik dziki, duży — 2.00 — 2.25 m. za sztukę. Dzika kaczka I — 2.10 — 2.30. Kuropatwa młoda duża I — 2.40—2.50, II — 1.00—1.50; starka I—1.50—1.70, II—1.00—1.10.

Jelenie i daniele z powodu większego dowozu, trochę staniały. Sarny i kuropatwy miały mocną tendencję.

W Brnie czeskiem: Zając duży I — 32 — 35 koron, średni — 25 — 26, bażant — 12 — 20, dzika kaczka — 12 — 15 królik — 10 — 12. Na wagę, za kilo: zając — 8 — 10, sarna — 16 — 22 ze skórą — 12 — 15, jeleń — 12 — 17, daniel — 12 — 20, muflon — 15 — 18. Para kuropatw — 10 — 18.

We Włoszech bażant kosztuje 8.50—9.00 lirów.

Handel skórkami w Niemczech ożywił się znacznie. Za funt świeżej skóry jeleniej płacą 40 fen.; suchej, letniej — 90.

RYNEK FUTER.

Tegoroczny sezon na rynku futer zapowiadał się bardzo dobrze, jednak w ostatnich tygodniach nastąpił wśród hurtowników silny kryzys, spowodowany tem, że władze, ujawniwszy pewne nieformalności w niektórych firmach, zatrzymały przymusowo na komorze celnej wszystkim hurtownikom towar pochodzący z Czechosłowacji i Austrji.

Tegoroczny kontyngent na przywóz futer jest bardzo ograniczony. Wynosi on kwartalnie 10 tonn. Towar w stanie gotowym sprowadzany jest w tym roku głównie z Francji, w mniejszym stopniu z Anglji. Futra surowe sprowadzane są z Niemiec i innych krajów. Futra surowe mogą być przywożone w dowolnej ilości bez specjalnych pozwoleń i są zupełnie wolne od cła. Towar surowy garbuje się w kraju, przyczem zaznaczyć należy, że garbowanie w Polsce nie ustępuje zagranicznemu. Gorzej przedstawia się sprawa z farbowaniem, ponieważ dotychczas brak nam sił technicznych i fachowych.

W porównaniu z zeszłym rokiem podrożały w hurcie wydry farbowane o 15 proc., piżmowce farbowane o 30, nurki o 10, króliki farbowane o 10 do 15 proc. Notują między innemi w hurcie za skórkę w dolarach amerykańskich: piżmowce 3.50 — 7.50, wydry 15 — 50, oposy tasmańskie 2 — 8, inne gatunki australijskie 1.50 — 6, skunksy naturalne 4—7, karakuły szare 7 — 15, nurki 15 — 30, króliki farbowane 1.30 — 2.75.

Z OGRODU ZOOLOGICZNEGO W WARSZAWIE

W obronie nowoobranego miejsca pod ogród zoologiczny w Warszawie, wystąpił kierownik ogrodu, p. Tadeusz Szatkowski, który wyjaśnia:

Na ogród zoologiczny przeznaczyliśmy dlatego część parku Praskiego, że miastu chodzi o łatwy dostęp do ogrodu dla młodzieży szkolnej. W ogrodzie będą bowiem gromadzone przedewszystkiem okazy krajowe, jako pomoc przy nauce zoologji. Wyrzucanie niejako ogrodu za miasto, na Bielany, przy obecnych środkach komunikacyjnych, mijałoby się z celem, tem więcej, że teren praski nie jest wcale tak zły, jak głoszą zwolennicy Bielan, zresztą, będzie służył czasowo. Okazy zostaną rozlokowane przy ul. Ratuszowej, obok terytorjum kościoła M. Boskiej Loretańskiej, gdzie obecnie mieszczą się szkółki miejskie, przeznaczone do Rakowca.

Zarząd miasta utworzył autonomiczną Sekcję, na czele której stanął sen. Kopciński, oraz wicedyr. wydziału finansowego Magistratu, p. Kalitowicz.

Zamierza się przedewszystkiem gromadzić okazy krajowe. Ażeby jednak zdobyć środki na zakup okazów fauny obcej, organizuje się Tow. przyjaciół ogrodu zoologicznego m. st. Warszawy, którego statut jest już zatwierdzony i wydrukowany. Warunki przyjmowania członków są: Członek dożywotni wnosi jednorazowo 1.000 zł., członek protektor — 15 zł. wpisowego i 120 zł. składki rocznej, członek rzeczywisty — 5 zł. wpisowego i 36 zł. składki rocznej, oraz członek popierający — 2 zł. wpisowego i 12 zł. składki rocznej. Zapisy będą przyjmowane na miejscu, w ogrodzie, narazie zaś przyjmuje je p. Kalitowicz (Magistrat, wydział finansowy). Źródłem dochodów będą też kioski, kawiarnia oraz liczne atrakcje, przewidziane w przyszłym ogrodzie zoologicznym.

Ogród posiada: lwa i lwicę, tygrysa, niedźwiedzia, sarny, jelenie, wilki, dziki, kilkanaście odmian małp, papug i węży, sępy, orły, wiele gatunków drobnego ptactwa i t. d. Zbiory te będą z roku na rok powiększane.

Teren parku Praskiego jest dla celów zwierzyńca zupełnie odpowiedni, szczególnie jako tymczasowe pomieszczenie. Obecnie budowane są tu klatki dla zwierząt, woljery dla ptactwa, 7 sadzawek, oraz pomieszczenie na zimę, długości 140 m., gdzie m. in. dla małp urządzone będzie sztuczne słońce. Prace postępują szybko. Na tyłach parku Praskiego, w uroczym zakątku, urządzona będzie wzorowa hodowla bażantów oraz zwierząt futerkowych, jak kuny, tchórze i t. p.

Rozmaitości.

Nocne toki cietrzewi.

Jeden z oficerów niemieckich, który był w Polsce podczas okupacji w 1916 roku, opowiada obecnie w prasie niemieckiej między innemi o tem, że podczas nocy księżycowej był świadkiem toków cietrzewi pod Częstochową. Czuszykanie było jednak słabsze od normalnego. Autor zaznacza, że podczas księżycowych nocy słyszy się niekiedy także gruchanie grzywaczy.

Toki cietrzewi zdarzają się jednak wyłącznie przy świetle księżyca, niekoniecznie podczas pełni, lecz wogóle gdy noc jest widna, przez księżyc oświetlona.

W niemieckich rewirach jednak nie zanotowano takiego wypadku. Praktykuje się natomiast śród cietrzewi na Łotwie (dawnej Kurlandji i Inflant), oraz w Finlandji i Szwecji.

Ochrona ginącej zwierzyny. Sprawą zanikających gatunków zwierzyny zajmuje się stale państwowa Rada ochrony przyrody. W jednej z odezw tej Rady czytamy m. in.: Łosiom również grozi zagłada. Pozostałe w nielicznych egzemplarzach, powinny być ściśle chronione. Przy bacznym dozorze można byłoby mieć nadzieję na powiększenie się zwierzostanu łosi. To samo można powiedzieć i o bobrach. Mamy kilkanaście żeremi bobrów w kresowych województwach wschodnich. Ścisła ochrona nietylko może zapobiec wyniszczeniu, lecz przyczyni się do znacznego powiększenia zwierzostanu bobrowego. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przed 30 laty bobry były prawie wyniszczone. Amerykanie jednak wzięli się energicznie do ochrony bobrowych osiedli i obecnie zwierzostan bobrowy liczy około 10.000 sztuk i daje znaczny dochód. Lasy nasze mają jeszcze pojedyncze egzemplarze rysi i niedźwiedzi, które leśnik powinien strzedz od wytępienia. Miejscami wytępiono doszczętnie kunę i wydrę. Ze względu nietylko na ochronę gatunku od zagłady, lecz i ze względu na dobór naturalny zwierzostanu, nie powinniśmy niszczyć resztek zwierząt nawet drapieżnych, zachowujących śród zwierząt łownych równowagę i stanowiących dla rozwoju normalnego, silnego i zdrowego zwierzostanu, czynnik w lesie niezbędny. W celu zachowania niektórych gatunków zwierząt od zagłady i w celach hodowlanych, niezbędne jest zaprojektowanie wydzielenia pewnych uroczysk, jako rezerwatów, z zabronieniem polowania na wieczne czasy. Tak, naprzykład, w tym celu urządzony został rezerwat w Puszczy Bersztowskiej dla głuszców w uroczysku „Zielony Las".

Zamieranie piskląt w jajkach. W sprawie tej, obchodzącej hodowców ptactwa łownego, pisze „Rolnik i Zagroda": Zamieranie piskląt może mieć różne przyczyny: Starość lub zbytnia młodość kur i kogutów, skutkiem czego zarodek jest słaby, to samo powoduje zapasienie kur i żywienie ziemniakami; czasem zarodek bywa słaby u najnośniejszych kur, wyczerpanych znoszeniem dużej liczby jaj. Przyczyną zamierania może być złe usłanie gniazd, w których kury wysiadują; gniazda za głębokie, niewygodne, ciasne. Zbyt nizka lub za wysoka temperatura w czasie wylęgu powoduje czasem zamieranie piskląt, zdarza się to również w czasie dużej suszy, błonka w jajku staje się twardą i suchą, jak pergamin, zwilżenie jaj ciepłą wodą ułatwia wtedy wyklucie. Bardzo często winne są nasiadki, które w ostatnich dniach wysiadywania niecierpliwią się i nie dogrzewają jaj; trzeba je żywić ziarnem i poić bardzo systematycznie o jednej porze. Sposób zapobiegania zależny jest od przyczyny, a więc gniazdo rozpłodowe musi być dobrze dobrane, żywienie umiejętne, gniazdo do wysiadywania dobre i temperatura od 10 — 14 stopni Cels. Czasami przyczyną zamierania bywa silna burza z piorunami.

SZARADA MYŚLIWSKA.

Z dwóch się tylko składa, lecz tworzy szaradę.
Dobrze przez myśliwską jest znane gromadę.
Pierwsze bardzo często jest hasłem milczenia.
Drugie zaś przysmakiem ludzi podniebienia.
Całość zasię wzięta razem jednolicie
Daje nazwę zwierza, znaną pospolicie.

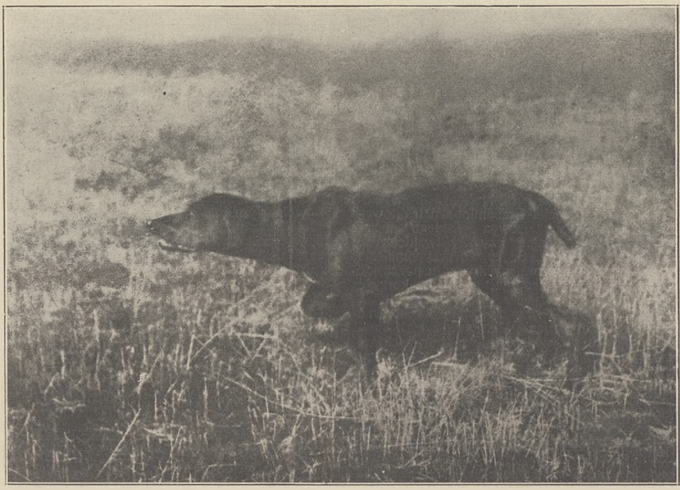
Ułożył J. ŻARNOWSKI. Starogard.

Za dobre rozwiązanie w drodze losowania wyznaczam książkę „Kroniki Lisowickie".

J. Ż.

Odpowiedzi Redakcji

Oficerskiemi Klubowi Łow. O. K. III w Wilnie. Żarnowiec można nabyć w Związku Zaw. Leśników Warszawa Nowy Świat Nr. 36. O żywe zające lub kuropatwy proszę się skierować do Administracji dóbr **Krośniewice** (w-two Warszawskie), albo **Łańcut** (Małopolska). Kuropatwy są jednożeńcze, więc stosunek płci dla nich winien być 1:1. U zajęcy 1 gach (samiec) na 5 samic.



PIĘKNA STÓJKA. *Fot. kpt. W. Jakimenko, Łódź.*

Jak unikać wypadków z bronią?

— Czyście słyszeli opowiadania o wypadkach na polowaniu? — Słyszeliśmy. — To posłuchajcie.

Ta parafraza pohoworek Pana Jowialskiego znajduje tu najdoskonalsze zastosowanie. Tak bowiem, jak odwieczne prawdy są powtarzane z roku na rok przez nauczycieli i profesorów szkół wszelakich, tak i przed każdym sezonem myśliwskim koniecznem jest pouczać starych i młodych, czy to wyszkolonych myśliwych, czy też odbywających nowicjat w tej karjerze, jak należy obchodzić się z bronią. Przypomnijmy sobie tylko, że żaden sezon myśliwski nie obejdzie się bez mniej lub więcej ciężkich wypadków z bronią palną. Jak w wielkiem mieście codzień spotykamy wiadomości o przejechaniu, o spadnięciu z rusztowania, lub złamaniu nogi przez pośliźnięcie, tak samo z chwilą rozpoczęcia polowań, a nawet i w tak zwanym martwym sezonie dochodzą nas wieści, że ktoś postrzelił siebie, swego towarzysza, lub którego z naganiaczy. Pewien współpracownik francuskich pism myśliwskich obliczył, że we Francji przez czas trwania sezonu myśliwskiego (wrzesień, październik, listopad i grudzień) wypada średnio po jednym wypadku na tydzień; sądzę jednak, że mowa tu tylko o ciężkich postrzałach, powodujących śmierć lub kalectwo, gdyż naszpikowania jedną lub paroma śrucinami, przy znanej nieostrożności Francuzów, częściej zdarzać się muszą, lecz o tem kroniki miejscowe przemilczają, jako o rzeczy, niezasługującej na uwagę. I my, Polacy, nie różnimy się wiele pod tym względem od naszych zachodnich współbraci zpośród drużyny ś-go Huberta; i u nas rok rocznie zaznaczyć trzeba niejeden fatalny wypadek z bronią, bo tak samo, jak Francuzi, Niemcy, Holendrzy lub Anglicy, jesteśmy ludźmi ułomnymi; i w nas roztargnienie, lekkomyślność lub gorączka myśliwska zabija chwilowo poczucie niebezpieczeństwa, na jakie narażamy siebie lub naszych towarzyszów przy nieostrożnem obchodzeniu się z bronią palną. Zwłaszcza od rozpowszechnienia się floberów wśród naszej młodzieży liczba fatalnych wypadków zwiększyła się w sposób alarmujący. Nieoględni rodzice, aby dzieciakowi zrobić przyjemność, dają mu do rąk śmiercionośne narzędzie, nie pouczywszy go przedtem, że trzyma broń, która jego lub kogoś z postronnych unieszczęśliwić może; więc młokos manewruje nią, jak gdyby miał w ręku kij lub pogrzebacz, a w takich warunkach o wypadek nie trudno.

A jednak przy pewnym systemie, a zwłaszcza uprzytomniając sobie nieustannie całą grozę niebezpieczeństwa przy niebacznem obchodzeniu się z bronią, zdołamy znakomicie zmniejszyć szanse

nieszczęśliwych wypadków. Trochę pracy w tym kierunku, trochę uwagi, i nie będziemy mieli pośród nas tych ofiar ze złamanem życiem, na które ludzie palcem wskazują, mówiąc: „To ten, co zabił na polowaniu człowieka". Bo już nie mówię o tych nieszczęśliwych, których los fatalny przedwcześnie powołał do lepszego życia. Dla mnie stokroć godniejszymi politowania są ci mimowolni zabójcy, którzy przez dziwny nieraz zbieg okoliczności, a częściej przez własną nieuwagę, są sprawcami nieszczęścia. Tym do końca żywota pozostaną wyrzuty sumienia i ta ciągła troska, że w chwili zapomnienia lub nierozwagi, bliźniego swego, a nieraz ojca, brata lub syna życia pozbawili; przed oczyma ich wiecznie stać będzie, jak mara, blada twarz ich ofiary. Biedni są oni i politowania godni!

Wychodząc z zasady, że uniknąć wypadków z bronią palną nie możemy, lecz jesteśmy w stanie liczbę ich znakomicie zredukować, postaram się w niniejszej pracy rozebrać szczegółowo wszelkie możliwe rodzaje wypadków i wskazać środki zaradcze dla ich uniknięcia. Przedmiot ten traktowałem niegdyś na łamach „Łowca Polskiego", a następnie w jednym z „Kalendarzy Myśliwskich", na początku naszego wieku. Sądzę, że przypomnienie tych reguł starym kolegom myśliwym, a pouczenie młodszej generacji nemrodów, tylko na korzyść wyjść może.

Wszystkie wypadki na polowaniu zgrupować można w dwu kategorjach. Pierwsza z nich obejmuje te, których przewidzieć nie można, a które możnaby nazwać **nieprzewidzialnymi**, i druga, zawierająca wypadki **przewidzialne**, zatem takie, które z naszej winy pochodzą*). Już sama nazwa uprzytomni czytelnikowi, które z nich zaliczyć należy do pierwszej, a które do drugiej kategorji.

*) Jakkolwiek w literaturze naszej nie spotkałem wyrazu **przewidzialny**, to jednak uważam za konieczne użycie jego, zamiast **przewidziany**, to jest taki, który przewidzieć **było** można, gdy **przewidzialny** oznacza wypadek, który przewidzieć można lub **będzie** można. Zresztą odpowiada on imiesłowom prostego czasownika **widzieć**, a mianowicie **widziany i widzialny**.

Jednym z najczęstszych wypadków **nieprzewidzialnych**, jest **pęknięcie luf**, o ile ono nie było spowodowane z naszej winy. Jakkolwiek puszkarze angielscy utrzymują, że lufy nie mogą pęknąć bez przypadkowego zatkania wylotu, to jednak praktyka wykazała, że wskutek wadliwej konstrukcji, wypadki te zdarzać się mogą, a dziś, przy użyciu bezdymnych prochów, są nawet częstsze, aniżeli dawniej. O ile nie przyczyniamy się do nich nieuważnem przesadzeniem dozy prochu, lub przez przypadkowe zatkanie wylotu lufy, są one od naszej woli niezależne. I tu jednak szanse pęknięcia zmniejszyć możnaby, **kupując bronie pierwszorzędnych, renomowanych firm, dających gwarancje, że lufy w granicach możliwości będą doskonałe.** Przy kupnie broni nie żałujmy też pieniędzy i starajmy się zawsze w granicach naszego budżetu nabywać bronie jaknajwyższych gatunków, a będziemy mieli podwójną korzyść: zmniejszymy szanse jakichkolwiek wypadków i posługiwać się będziemy dobrą bronią znacznie dłużej, aniżeli kiepską, i w rezultacie wypadnie nam ona taniej od strzelby tandetnej. Tutaj sprawdza się paradoksalne napozór powiedzenie owego jegomościa: „Jestem za ubogi, aby kupić rzeczy tanie". Oszczędźmy więc sobie na ubraniu, lub na przyjemnościach, lecz na strzelbę, wierną towarzyszkę naszych wypraw, grosza nie żałujmy.

Rykoszety należą do najstraszniejszych czynników wśród wypadków nieprzewidzialnych, powodując nieszczęścia najmniej spodziewane. Najstraszniejsze w skutkach są, oczywiście, rykoszety kul, zwłaszcza ekspresowych. Pocisk może się odbić o drzewo, o kamień, o grudę, wreszcie o druciane parkany, lub o kości samego zwierzęcia. Jeden z moich przyjaciół strzelił na podjeździe do łani*), stojącej dość głęboko w kniei, gdy myśliwy znajdował się na linji. Kula przeszyła sztukę na wylot, a rykoszetując na żebra zwierzęcia, zmieniła tak dalece kierunek, że utkwiła w drzewie po

*) Odstrzeliwano wtedy nadmiar łań w parku Krzeszowskim.

AKADEMIK SMORGOŃSKI.

Dokończenie (Zob. Nr. 19).

Uśmiechała się puszcza tym wonnym, pogodnym uśmiechem wiosennego poranku, który rzuca dziwne czarnoksięstwo w dusze ludzkie i zwierzęce. Uśmiechała się puszcza do modrego, choć zimnego jeszcze nieba. Pierwsze jaskry, jak złote gwiazdy, zabłysły nad leśnemi wodami. Pierwsze łozy zapaliły się bladem złotem. O poranku z uroczyska brzmiała jeszcze głuszcowa pieśń, a na mszarach dalekich słychać było bełkotliwe zaloty cietrzewie...

Miś szedł w bór i poił się każdym dźwiękiem, znanym z dzieciństwa, witał się z każdym odgłosem kniei, jak z dobrym znajomym.

Oto przeciągnęła chrapiąc, słonka, oto z ostrym świstem skrzydeł przeleciała para rozkochanych krzyżówek na leśną topiel... Poranny głos kszyka rozbrzmiewa z błękitu...

Szczęśliwość pierwotna, dzika, zwierzęca szczęśliwość, znana jedynie mieszkańcom ostępu i duszom myśliwskim, napełniła całe jego jestestwo. Zielona puszcza zamknęła się nad nim, głusząc wszelką wieść o jego samotnej wędrówce.

*

Powiew boru, który dolatał do nieświeskiego dworu, przyniósł mu na swoich wonnych skrzydłach zew leśnej, wonnej miłości, nakaz potężny i władczy. Gdy był już w puszczy — samotny i swobodny — każdy kwiat i każdy ptak, wszystko dokoła niego i wszystko nad nim pełne było miłowania.

To też i Miś niebawem tęsknić począł do ciemnokudłej kochanki, szukał jej po gęstwinach niedostępnych, aż znalazł i połączył się z nią w bezmiernej a gorącej miłości.

Były to najsłodsze chwile jego życia. Miłość i łowy przepełniały jego dnie i noce... Kochał i polował...

Nikt w puszczy nie śmiał się z nim zmierzyć. Był najsilniejszym. Porywał barany i powalał bydło jednem uderzeniem łapy mocarnej. Stał się postrachem pastuchów, złym duchem leśnych pastwisk, pogromcą pól owsianych i pszczelich barci...

Dzięki zaś wielkiej mądrości, omijał zdradne doły i jamy mchem przesłonięte, pomnąc o nieszczęściu wczesnej młodości...

*

Uwierzył w swoją wszechmoc, tak jak ongi uwierzył we wszechmoc matczyną. Cały świat zdał mu się owcą lękliwą, którą powalić może siłą swoją nieposkromioną. I powoli strach wszelki porzucił i ostrożność, aż w pewien wrześniowy wieczór (przeklęty ten wrzesień!) wpadłszy w zagrodę, chroniącą stado owiec —nie znalazł z niej wyjścia. Daremnie starał się obalić lub przeskoczyć wysoki częstokół. Uczuł gniew, lęk i wściekłość, — zrozumiał, że wpadł w pułapkę.

Po krwawej walce został związany i wepchnięty do ciasnej klatki. A choć wiedział, że nie grozi mu śmierć, — drżał z trwogi, że znowu stanie się niewolnikiem ludzkich kaprysów. Nie bał się jednak głodu,— dobrze pamiętał radziwiłłowskie śpiżarnie. To też niemało był zdziwiony, gdy mu nie dano ani jeść, ani pić w ciasnej i niewygodnej klatce.

A były to czasy ciężkie dla grubego zwierza, kiedy z rozkazu księcia Karola lud puszczański chwytał

drugiej stronie linji. Znany jest powszechnie ten straszny wypadek, gdzie myśliwy położył trupem swego sąsiada — w dodatku swego wielkiego przyjaciela, strzelając najprawidłowiej do dzika za linją: kula zrykoszetowała kolejno o dwa drzewa, zmieniając dwa razy kierunek tak dalece, że wróciła na linję, zadając śmierć nieszczęsnemu myśliwcowi. Ja sam otrzymałem śrucinę w podbródek, gdy mój sąsiad strzelał do królika, prawie wprost za siebie: jedna ze śrucin odbiła się o drut parkanu i mnie skaleczyła nieszkodliwie podbródek. Innym razem dostałem śrucinę w lewe ucho, patrząc na prawo, jak mój sąsiad strzelił do słonki, która ciągnąc po linji, skręciła w miot. Miałem więc wtedy lewe ucho zwrócone wprost do kniei, a jednak śrut zrykoszetował kilkakrotnie o gałązki krzaku, rosnącego przede mną, i chlasnął mnie nieszkodliwie w ucho, nie przebijając nawet skóry. Rzecz ciekawa, że przed uderzeniem słyszałem najwyraźniej, jak śrucina uderzała kilkakrotnie o gałązki krzaku. Oczywistą jest rzeczą, że te wypadki, które powyżej zacytowałem, nie pochodziły z winy myśliwych, więc im też nie można było robić wymówek. Były to wszystko wypadki nieprzewidzialne.

Nie biorąc jednak w rachubę tych nieprzewidzialnych wypadków, kierować się powinniśmy następującą zasadą: **Polując na waskich linjach w lesie (szczególnie w dębowym, lub grabowym), na kamienistym gruncie, na grudzie, lub przy drucianych parkanach, powinniśmy zwierzynę wypuszczać jaknajdalej za linję, aby kąt, jaki tworzy oś naszej strzelby z linją myśliwych, był jaknajwięcej rozwarty, gdyż tym sposobem szanse rykoszetu zmniejszamy.**

Jan Sztolcman.

(C. d. n.).

ZAWODY STRZELECKIE.

Z IGRZYSK ZW. STRZEL.

Strzelanie z pistoletów na 50 m. 1) Kaczorowski (Warszawa) 112 p., 2) Kadera (Kielce), 3) Pankiewicz (Skierniewice).

Strzelanie o nagr. Marszałka Piłsudskiego — broń długa, odległość 200 m. 1) Green (Kielce) 56 p., 2) Olejnik Fr. (Skierniewice) 54 p., 3) Flistowicz (Wilno) 47 p.

Strzelanie myśliwskie do jelenia 1) Pankiewicz (Skierniewice) 19 p., 2) Kadera (Kielce) 10 p., 3) Saulewicz (Wilno) i 4) Flistowicz (Wilno) po 9 p.

Strzelanie zespołów na 300 m. 1) Kielce (Green, Kadera, Gałka) 175 p., 2) Łódź (drużyna złożona ze strzelców skierniewickich — Pankiewicz, Kordela, Olejnik Fr.) 151 p., 3) Skierniewice, 4) Wilno, 5) Lwów, 6) Warszawa — Marymont, 7) Lublin, 8) Warszawa — Śródmieście, 9) Warszawa — Powązki.

Strzelanie z broni małokalibrowej o mistrzostwo związku: 1) Mroczkiewicz (Wilno) 330 p. wynik lokalny, 2) Rajgruber (Lublin) 327 p., 3) Kaczorowski (Warszawa) 326 p.

Pierwszą strzelczynią była p. Kobrynowiczowa (Warszawa 299 p. (w ogólnej klasyfikacji 9).

Strzelanie zespołowe z broni małokalibr. o nagr. tyg. „Strzelec": 1) Warszawa (Grzybowski, Szczepkowski, Krawczyk) 235 p., 2) Warszawa 234 p., 3) Lublin 233 p.

Strzelanie im. d-ra Dłuskiego odbywało się w konkurencji jednostkowej z pozycji dowolnej na dystansie 200 m.; każdy zawodnik wystrzelał jedną dziesięciostrzałową serję z trzema strzałami próbnymi do tarczy międzynarodowej o średnicy 80 cm. i polu czarnem 40 cm. Pierwsze miejsce zdobył Olejnik Franciszek 65 pkt., 2) Pankiewicz 58 pkt. (Skierniewice) i Moczkiewicz 58 pkt., 3) Green (Kielce) 55 pkt., 4) Szulc 53 pkt., 5) Herold (Lwów) 52 pkt.

---

w sidła i jamy, niedźwiedzie, dziki, wilki, przed rozpoczęciem wielkich łowów, by je ze złotych klatek przed altany pańskie puszczano... Łowy zaś być miały niebylejakie: sam król zjeżdżał na nie do Nieświeża, by Światłością Majestatu opromienić knieje litewskie...

*

W złotej altanie, kobiercami wysłanej, zdobnej koroną, zasiadł dostojny gość radziwiłłowski, Stanisław August. Obok króla zajął miejsce książę kasztelan trocki, podkanclerzy litewski i gen. Komarzewski. Pod altaną zaś stanął z kordelasem i oszczepem Sapieha, generał artylerji, Szydłowski i Judycki. Książę wojewoda dosiadł konia, na którym uwijał się, jak łowczy, powtarzając: „A to, panie kochanku, pięknieby było, abym ja z założonemi rękami sobie patrzył. We mnie krew kipi!"

Zaczęto od wilków. Z podniesienia urzędowego w altanie król mógł do nich strzelać wygodnie. Wilki padały po strzałach Majestatu, choć złośliwcy twierdzili, że lufy Szydłowskiego często dymiły, wtórując echom strzałów królewskich.

Radziwiłł nie był rad. „Panie kochanku!"—krzyknął na łowczego: „te twoje wilki na suchoty chore, czy co, panie kochanku, że takie ślamazarne bestje?... Puść mi niedźwiedzia! Niech król choć jednego ubije!"

Łowczy skoczył w gęstwinę, gdzie ukryto klatki i psy.

*

Myślał najpierw, że to zabawa rycerska, jak za dawnych czasów. Zaniepokoił go ludzki jazgot i rozgniewało ujadanie psów. Gdy otworzono klatkę, nie chciał z niej wyjść. Lecz, gdy go kłuć poczęto ostrzami oszczepów, runął jak burza, w skłębioną masę zjadliwych psów, szarpiąc na prawo i na lewo, rwąc wnętrzności, zabijając psy i konie, kalecząc wrażą ciżbę ludzką. Walił groźny, szybki, jak grom, niepowstrzymany, jak huragan, ku wzniesieniu, na którem stał król.

I była jedna z tych chwil, w których czas zdaje się zamierać w swym biegu, jedna z tych sekund, które trwają wieczność. Ktoś krzyknął strasznym głosem: „Ratujcie króla!", poczem nastało milczenie.

Skoczył Radziwiłł z kordelasem i nagle stała się rzecz przedziwna... Zwierz spostrzegł księcia u stóp altany. Poznał dawnego pana. Gniew jego przeminął. Pod opieką pańską chciał szukać zbawienia przed furją swoich okrutnych prześladowców... Ruszył przyjaźnie ku księciu wojewodzie, opędzając się od psów zaciekłych, niemal radosny.

Lecz w tejże chwili dziesięć oszczepów wbiło się w jego nieszczęsne ciało... Uczuł ból straszliwy, śmiertelny... Usłyszał książęcy krzyk — bolesny... Pan nieświeżki poznał smorgońskiego akademika—zapóźno! Runął, drgając, do pańskich stóp, oczy mu zaszły mgłą, rozszalałe psy pokryły go mrowiem skłębionych cielsk, krwawe szczęki szarpały go i rwały, — skonał...

A gdy tak ciało jego leżało sponiewierane, okrwawione, powalone u stóp króla, dusza niedźwiedzia wolna i dumna, ulatywała ku ostępom dzikim, które jesień ubrała tysiącem barw najcudniejszych... Ulatywała w krainę dzieciństwa, w krainę leśnych mokradeł i gęstwin splątanych, gdzie żaden dół nie czyha na mieszkańca puszczy, ani żadna ludzka zdrada.

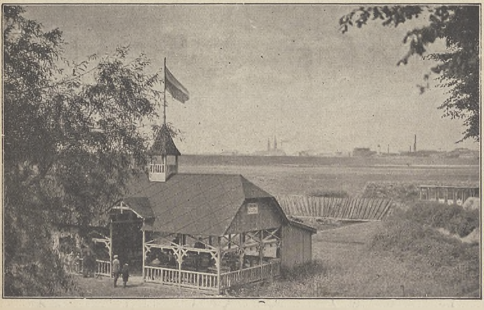
Juljan Ejsmond.

W strzelaniu o nagrodę im. Merillona na dystansie 200 m. do tarczy 80 cm. o polu czarnem 40 cm. przyczem zawodnicy strzelali tak długo, jak długo trafiali w 10, 9 i 8, zwyciężył: 1) Green Juljan (Kielce) 31 pkt., 2) Kadera (Kielce) 19 pkt.

W strzelaniu do pięcioboju na dystansie 200 m. pierwsze miejsce zajął Kaczorowski 44 pkt., 2) Logus 32 pkt., 3) Krupiewski 22 pkt.

Ze strzelnic warszawskich. Na strzelnicy przy ul. Nowy Świat 35 od dn. 1-ego października rozpoczęły się t. zw. „Dni zachęty" w każdą niedzielę. Każda najlepsza tarcza dnia zostaje nagrodzona. Strzelnica przy parku Skaryszewskim (ul. Zieleniecckiego) czynna jest nadal od rana do wieczora. Na strzelnicy przy ul. Nowy Świat 35 zostaje wprowadzone wzorem zagranicy strzelanie do obrazów, ukazujących się na ekranie. Nowość ta wzbudziła niebywałe zainteresowanie w kołach strzeleckich stolicy. Strzelanie odbywać się będzie codziennie od godz. 7 wieczorem.

Strzelanie do talerzyków w Kościelcu. — Staraniem Koła ziemianek zorganizowano w Kaliskiem doroczny dzień sportowy, który w tym roku odbył się 28 sierpnia i wzbudził tak ogromne zainteresowanie, że nietylko udział brało okoliczne obywatelstwo, ale nawet zjechało się wiele osób z Warszawy, między innemi paru cudzoziemców. Ogromnem zainteresowaniem cieszyło się strzelanie do talerzyków. Konkurs ten wygrał najlepszy strzelec okolicy, p. Zieleniewski.



Fragment „Strzelnicy dla wszystkich" obok parku Skaryszewskiego, w której odbywają się konkursy strzeleckie, oraz ćwiczenia policyjne i amatorskie.



Fenomenalne wyniki na tarczy p. E. Ruteckiego: 100 punktów, czyli 10:10.

Kilka słów o piśmiennictwie łowieckiem w Bolszewji.

Okazuje się „excusez du peu", że nawet teren krwawych eksperymentów Lenina, Nachamkisa i Bronstejna posiada literaturę łowiecką. Niedawno przelustrowałem kilkanaście numerów owych sławetnych elukubracyj, tytuł „Ochotnika" noszących. Dziwi mię bardzo, że nie „krasnyj!" (czerwony!). Zapewne, że są to skutki nieprawomyślności rewolucyjnej z ramienia opozycji tego „błogosławionego raju!?" Chcę też podzielić się z najmilszymi czytelnikami garścią swych wrażeń od tych, bądź co bądź, niesamowitych lektur!... Prasa myśliwska w Sowdepji — koniec świata — krótko mówiąc. Oprócz ogólno fachowych artykułów, drukowanych na średniej jakości papierze z ilustracjami nawet, o karkołomnej pisowni nowoczesnego ustroju Moskwy — ogłoszeń przeróżnych zrzeszeń i „trustów", o kabalistycznych „skrótach" (Wsiekochotsojuz!?) są też umieszczone beletrystyczne utwory... Gdy się wspomina nieśmiertelne arcydzieła i opisy przyrodniczo-łowieckie Turgienjewa, takie naprzykład „Zapiski Ochotnika", nacechowane gorącem umiłowaniem i znajomością natury — cały ten cykl, jako żywych, schwyconych typów Jermołajów, Suczków, pastuszków z „Bieżynatuga", Hamleta ze Swygrowskiego powiatu i tylu a tylu mistrzowsko odtworzonych sylwetek, z których aż tryska psychologja ciemnej duszy moskiewskiej — mimowoli żal ściska serce!... Nawet późniejsze prace, umieszczane w „Przyrodzie i Ochocie" i „Ochotniczym Wiestniku" *) — nieznanych prawie autorów, posiadały często jednak wybitne, literackie zalety.

Z dzisiejszych zaś opowiadań bolszewickiego „Ochotnika" wieje nuda i smutek przeogromny. A przedewszystkiem przebija się niemal z wiersza każdego szalony zapas „chamstwa" — rysu tak ściśle związanego z całym aparatem sowieckiego systemu. Da się zauważyć niekiedy, że niefortunni twórcy czynią nadludzkie wysiłki pod wpływem odwiecznej Lekarki bólów wszelkich, Czarodziejki, Świętej Matki Przyrody, żeby pod jej pieszczotami, choć na chwilkę bodaj zapomnieć o koszmarach rzeczywistości. Lecz „lasciate ogni speranza" — napróżno!... Odwieczne źródła „radości życia" beznadziejnie zanikły, pozostawiając w zwęglonych duszach pustkę ogromną — niezdolność radowania się ze słońca promieni!

Podcięte bezlitośnie skrzydła — nie prędko rozwiną się do orlego lotu!... Troska o kawałek chleba powszedniego — trwoga o każdy dzień życia! — nędza i poniewierka (nie mówię oczywiście o komisarzach i matadorach politycznych) — zabijają w zarodku najmniejszy odruch wolności Duszy!— myśliwskiej nawet!...

Smutek bezgraniczny wieje ze stronicy każdej, gruntownie pozbawionej najmniejszego odcienia tej

*) Łowieckie, przedwojenne pisma rosyjskie, miesięcznik i tygodnik.

„joie de vivre" — tak niezbędnej dla „trzeźwości i rzeźwości" nastrojów, którymi, dzięki Bogu, bogata, szlachetna nasza, myśliwska Polska! Indywidualność!... Fachowa część pisma, czyni wrażenie typowego, bolszewickiego „bluffu". Szata zewnętrzna, czcionki—dość dobre, cena na ojczyznę głodomorów—stanowczo za wysoka... Rozpisuje się na tych szpaltach szeroko o zamierzanych „homerycznego zakroju inwestycjach" — stworzeniu instytytu wykwalifikowanych instruktorów, którzy po studjach i badaniach nad stanem łowiectwa w kulturalnych krajach niemal całego świata — stworzyć mają jądro pedagogicznego wychowania przyszłych pokoleń pod względem hodowli i ochrony zwierzostanów w Republice Rad! — nieco zdziesiątkowanych przez wojnę domową!?... Widać, że skutki „bezkrwawej" rewolucji odnośnie ludzi — była identycznie podobna dla zwierza i ptactwa. Albowiem okazuje się, że tak szeroko rozpowszechnione na północy Rosji łosie—zostały prawie doszczętnie wytępione! Nawet za Uralem, nawet na Syberji stan ich obecny prawie że się równa zeru! Rozwodzi się też na łamach „Ochotnika" o sztucznem pielęgnowaniu kuropatw, bażantów, zajęcy — a tymczasem zdaje się, że objekty te stały się już, jeśli nie „przedhistorycznymi" — to w każdym bądź razie „przedrewolucyjnymi" okazami na bezkreśnych obszarach matuszki Rassieji"!... Lecz „na papierze" wygląda to wszystko, że jest traktowane bardzo „na serjo!". Wiadomą jest światu całemu, bajeczna umiejętność bolszewików reklamowania wszelkich swych „poczynań" i „zarządzeń" — szczególnie „na eksport" — zagranicę, niekiedy też i dla swoich potulnych, do reszty „ogłupiałych — baranków"!...

Jeśli politycznie, tak niedawno jeszcze traktowano bolszewików w całej Europie (oprócz Ameryki! — brawo! Yankesi!) niemal jako dyplomatycznie sobie równych — tembardziej o łowiectwie sowieckiem można mówić i zapatrywać się „poważnie!"... Tak, niezawodnie! — lecz tylko ci, co nie umieją czytać między szpaltami!... Lecz kto zna całą otchłań hypokryzyj i „kruczkotworstwa", zawsze jednakiego, bądź to u czynowników carskich, odwiecznych typów Gogola i Szczedryna, bądź dzisiejszych uświadomionych „robotników partyjnych" — dla tego „wylezie zawsze szydło z worka"!... I wyłazi jaknajdobitniej.

Jedną jednak wyciągnąć możemy „konsekwencję" — dla nas bardzo „rzeczową" z ruchu łowieckiego z pod berła Stalinów i Sobelsohnów — powiem więcej, ponad miarę „aktualną" i arcy-ciekawą! Mianowicie: zdawałoby się, że rząd „robotniczo-włościański", jako „szyld" — stanowić winien „pierwszą klasę" pojęć demagogicznych!... Jeśli nie „de facto" — o czem wszyscy jesteśmy należycie uświadomieni — to przynajmniej „de jure" — nie wymyślono albowiem dotychczas „etykietki" bardziej „postępowej". Otóż podczas, kiedy u nas rozpowiada się szeroko o tem, że kmiotek też zna się na czombrach zajęczych — i wogóle na zwierzynie wszelkiej i lubi z „delicją" konsumować takową niegorzej zacofanego „burżuja" — „ergo", nie należy sankcjonować zbyt ograniczających go przepisów łowieckich! Nic to nawet, kiedy biedny szaraczek, płacząc nad swym marnym losem, wpada w sidła pod lasem przez „posła" zastawione — jak to odbywa się w bajce mego utalentowanego kolegi, Juljana Ejsmonda — a może i nie w bajce nieraz?... „Chi lo sa?"... W krainie zaś „proletarjackiej wolności" widzimy, że za zabicie na parę dni przed terminem, kaczki — zasądza się „graždaninaobywatela" na kilkanaście miesięcy do ula! — i to sowieckiego, synonimu „wyższego stopnia kary" — „vulgo" — wyroku śmierci!... Wesołe muszą być miny poczciwych „kacapów", jakoteż „diad'kiw"*) naszych ukraińsko-wołyńsko-poleskich od podobnych wyroków sowieckiej Temidy!?

„Dożyty do harnoj swobody — trascia jeho matery"**) — sypią się zapewne, jak z rogu obfitości z ust potomków Chmiela i Krzywonosa!... Ale dobrze im tak! — „Tu l'as voulu Georges Dandin" — za nasze krzywdy! — zresztą, każda narodowość ma rząd taki, na jaki zasługuje!... Bolszewicy, ze swoją zwykłą bezwzględnością, odrazu zaprowadzili prawa i przepisy iście „drakońskie"!... Inna rzecz, czy weszły one w życie? — czy zastosowują się w każdym wypadku?... Wątpię bardzo!... „Prawo stworzone, żeby można było co obchodzić" — mówią moskale!... Przy panującem łapownictwie i kumostwie, podczas starego „regimu"— maksyma ta zastosowywała się szeroko — przy tak bardzo miłujących marny kruszec, komisarzach, sądzę, że też praktyka podobna, bynajmniej nie zelżała!... Jeśli co ratuje rzeczywiście od ostatecznej zagłady resztki zwierzostanów w Imperjum czerwonych ludów — to niezawodnie ogrom i bezludność przestrzeni. Myślę nawet, że w pewnych zakątkach, naprzykład w gubernjach: wołogodzkiej, ołonieckiej i archangielskiej — zamieszkanych przez tak zwanych „Pomorów" — anglo-saskich, wychodźców, o całe niebo wyżej od mużyków atawistycznej kultury, stojących — zwierzyna nietylko że nie ubyła, kto wie? — czy nie polepszył się jej stan?... Lecz w innych dzielnicach!... Pożal się Boże!.. Ze wszystkiego tego ustawodawstwa wynika dla nas, szczególnie teraz, na progu opublikowania naszej nowej ustawy łowieckiej — taki „sens", że powinniśmy zwracać baczną uwagę i zwalczać wszelkie paroksyzmy „świętego oburzenia" „pewnych sfer i ludzi", i pilnować, żeby nas wschodni sąsiad nie „przelicytował" na tem też polu! — chociażby na piśmie, gdyż powtarzam, że w żadne konkretne wyniki nie wierzę!... Nie mówię, żeby ślepo naśladować—broń Boże! — niemożliwe te w żadnem demokratycznem państwie zarządzenia obecnych władców Kremla, — lecz skorzystać z nich, jako pewnych wytycznych, wyłonionych z prawodawstwa sfer „proletarjackich" — chociażby „szyldowo"!...

Okazuje się, że nietylko „kapitaliści i burżuje" — lecz i spracowane dłonie robotniczo-włościańskie mogą i umieją „embêter les gens", wywołując faryzeuszowskie hasła „ochota dla wsiech" (polowanie dla wszystkich). — Niech jednak, popróbuje ktoś zapolować bez biletu na „oczach" władz rewolucyjnych!? — napewno zostanie po uszy zadowolony!... My zaś spokojnie czyńmy nasze spostrzeżenia na wszelkich polach — odrzucajmy złe — lecz nie gardźmy — rzadkimi, co prawda, objawami, godnymi naśladownictwa — oczywiście, zawsze je okrutnie „zmodyfikowawszy!" Dlatego też, jeśli jeszcze coś nowego wpadnie z tej dziedziny w me oko pisarskie, nie omieszkam podzielić się z łaskawymi czytelnikami, trzymając zawsze rękę na pulsie, ku chwale zielonego sztandaru naszego świętego Patrona!

Adam Rzewuski.

*) Miejscowa nazwa chłopów na Ukrainie.

**) Dożyliśmy do pięknej wolności — pal febra jej Mać!..

WILKI W PRUSACH WSCHODNICH.

Podczas tegorocznej wystawy myśliwskiej w Ełku (Lyck) na pograniczu Prus Wschodnich i Polski powszechną uwagę zwracało na siebie trofeum w postaci wilka zabitego przez myśliwego i hodowcę, p. Schultza w Usenie.

Obecnie znowu niemieckie pisma łowieckie donoszą p. t. „Ponowne zastrzelenie wilka w Prusach Wschodnich" co następuje:

Od dłuższego czasu jelenie w tutejszym rewirze były znowu nader trwożliwe i ostrożne; domyślano się, że znowu z Polski przyszły wilki. Pasterze także twierdzili, że widzieli wilka. Pewność osiągnięto jednak dopiero, gdy córka leśnika zobaczyła znikającego wilka z porwaną sarną. Ponieważ niemożliwe jest urządzenie naganki na wilka, przeto musiano zostawić zabicie go jedynie szczęśliwemu przypadkowi. Kiedy więc pomocnik leśniczego pewnego dnia o 3-ej rano obszedł wzdłuż granicę nadleśnictwa Drygallen, uderzyła go nagła ucieczka kilku sarn, które żerowały przed nim na łące, ale jego nie mogły poczuć wiatrem. Obejrzawszy się, leśniczy ujrzał podobne do psa zwierzę, które zbliżało się trwożliwie wzdłuż granicy. Pierwszy strzał na 80 mniej więcej metrów dosięgnął zwierza, który okazał się wilkiem. Padł on ranny. Przy zbliżaniu się leśniczego wilk usiłował gryźć wściekle naokoło siebie i doczołgać się do lasu, przyczem został dobity. Była to zeszłoroczna wilczyca. Sierść była jednak, niestety, tak wyleniała, że szczęśliwemu myśliwemu z jego trofeum pozostała do spreparowania tylko głowa.

Jest to czwarty wilk, który od 1925 roku został zabity w nadleśnictwie Drygallen i sąsiednich rewirach myśliwskich. J — A.

Próby polowe wyżłów.

Sprawozdanie komisji sędziów z próby polowej wyżłów Polskiego Związku Hodowców Psów Rasowych przy C. K. H. D. w Polsce.

Dnia 18-go września 1927 r. odbył się konkurs psów dowodnych, urządzany staraniem Polskiego Związku Hodowców Psów Rasowych przy C. K. H. D. w Polsce. Do dyspozycji Związku były łaskawie oddane Wilanowskie rewiry myśliwskie.

Te pierwsze próby w P. Z. H. P. R. zgromadziły spore grono zwolenników polowej pracy psa legawego.

Do konkursu zgłoszono jedenaście psów, z których sześć — do klasy młodzieży i pięć do klasy otwartej.

Do klasy psów w pierwszem polu zostały przyjęte z kolejności ustalonej przez losowanie następujące wyżły:

1. „Grym" — K. Antoszewskiego czarny pointer po „Black-Field Frant" S. Czerskiego i „Rena" — J. Gryminśkiego.
2. „Pandur" tegoż czarny pointer po „Skogis Black-Devil" S. Czerskiego i „Norma" — K. Antoszewskiego.
3. „Agna" — St. Koźmian-Reichera seter angielski blu-belt po „Actaeon of Athenian" St. Koźmian-Reichera i „Myra of Maesycomer" tegoż.
4. „Aegis" tegoż seter angielski bl. belt po „Actaeon of Athenian" tegoż i „Mary of Maesycomer" tegoż.
5. „Nigra" — A. Brudnickiego czarna pointerka po „Skogis Black-Devil" S. Czerskiego i „Black-Field-Fate" (Ganka) B. Milewskiego.
6. „Black" — K. Antoszewskiego czarny pointer po „Skogis Black-Devil" S. Czerskiego i „Norma" — K. Antoszewskiego.

Do klasy psów wielopolnych zostały przyjęte następujące psy:

1. „Rek" — E. Stelińskiego czarny pointer po „Black-Field Frant" S. Czerskiego i „Aza" — B. Milewskiego.
2. „Aza" — J. Kirchmajera seterka irlandzka po „Dux" A. Jaegera i „Kraska" — Wł. Wyczałkowskiego.
3. „Norma" — K. Antoszewskiego czarna pointerka po „Black-Field Frant" S. Czerskiego i „Rena" — I. Gryminśkiego.
4. „Brydż" — Łosakiewicza, pointer pochodzenie niewiadome.
5. „Rek"—St. Żaboklickiego pointer b. w czarne łaty po „Black-Field Frant" S. Czerskiego i „Wega" — H. Rudzkiego.

O godzinie 8-ej rano pierwszym z kolei poszedł „Grym" Antoszewskiego, angielski, czarny pointer, pies 1 r. 6 m. Prowadził pułkownik Hermann.

„Grym" — w ciągu 50 minut szedł pustem ścierniskiem, pozostając bez ptaka, co dało możność dokładnego zaznajomienia się zarówno z jego polowemi zaletami jak też i tresurą. W dalszej robocie „Grym" dwukrotnie miał możność pokazania swych zalet, lecz dość srogie kury po zawietrzeniu nie dopuszczały go do stójki.

„Grym" był wzięty do powtórnej pracy, w trakcie której znów potwierdził dobre zawietrzenie, stójkę i doprowadzenie. Ma on dobre chody, lecz niezupełnie jeszcze ustaloną manierę t. j. sposób szukania. Jest całkiem w ręku tresera.

Za sumę punktów 71 przy węchu 16, „Grym" został nagrodzony dyplomem III-go stopnia.

Drugim z kolei o godz. 9-ej min. 5 był „Padur" Antoszewskiego, angielski, czarny pointer, pies, 1 r. 6 m. Prowadził pułkownik Hermann.

„Padur" rozpoczął swą pracę w wiele obiecującym, ładnym stylu, lecz niespodziewanie naskoczył na stado kuropatw i silnie podniecony pogonił je zawzięcie, nie zważając na gwizdki i okrzyk menera, za co został wykluczony z konkursu.

Trzecia z kolei o godz. 9-tej min. 10 szła **„Agna"**, Koźmian-Rejchera, angielski seter blue-belton, suka 1 r. 7 m. Prowadził ją treser Lauer. „Agna" ma dobre chody i nie jest pozbawiona właściwego jej rasie stylu. Nie zważając na wiek (1 r. 7 m.), jest jeszcze kompletnie surowa i nie w ręku tresura. Idąc pod wiatr, dwa razy spędzała kury, nie czując ich wcale, wskutek czego węch jej był zakwestionowany. Przy porwaniu się kur była bardzo niespokojna.

Przy ocenie pracy „Agna" otrzymała sumę punktów 56 przy 12 punktach za węch.

Następny z kolei szedł brat Agny — **„Aegis"** tegoż właściciela, angielski seter blue-belton, pies, 1 r. 7 m. Prowadził treser Lauer.

„Aegis" nie ma ustalonej maniery, szuka nieprawidłowo, chodzi daleko i pracuje w gorszym, niż „Agna" stylu. Jest zbyt gorący i nie wykazał węchu. Miał zająca, którego ruszył bez stójki i pogonił; dalej idąc w pół wiatru, spłoszył również bez stójki stado kur.

„Aegis" dostał sumę punktów 41 przy węchu 10.

O godz. 9-ej min. 35 szła **„Nigra"** — Brudnickiego, czarny angielski pointer, suka, 1 r. 1 m. Prowadził ją właściciel.

„Nigra" dla prób polowych jest jeszcze zanadto młoda i surowa. Chody i sposób szukania całkiem są jeszcze nieopracowane. Nie umie jeszcze korzystać z wiatru, wskutek czego trudno określić rzeczywistą siłę jej węchu.

Pomimo swego wieku dziś już zdradza wiele zalet polowych, właściwych jej wysokiej rasie.

Rokuje ona wielkie nadzieje, naturalnie jeśli dalszą tresurę odbędzie w rękach dobrego i doświadczonego tresera.

Za sumę punktów 64 przy węchu 16 „Nigra" otrzymała dla zachęty dyplom III-go stopnia.

Ostatnim w klasie psów młodych szedł o godz. 9-ej min. 55 **„Black"** — Antoszewskiego, angielski czarny pointer, pies 1 r. 6 m. Prowadził go pułkownik Hermann.

„Black" podobnie jak i Pandur jest psem o wysokich zaletach polowych. „Black" dobrze obejmuje i starannie opracowuje teren, chociaż nie ma jeszcze całkowicie ustalonego sposobu szukania.

Chodząc po ścierniskų w pięknym stylu w pełnym karjerze, zamarł nad stadem kur. Posłany naprzód w chwili zerwania się stada, skoczył w tył, zdradzając nietylko silne podniecenie, lecz nawet niepokój graniczący ze strachem. Mener zręcznie opanował ruchy psa, jednak ten okres pracy „Blacka" pozostawił ujemne wrażenie.

Wezwany do ponownej pracy dał identyczną robotę do drugiego stada.

Po strzale był przez menera z łatwością utrzymany na miejscu, jednak ponowna wrażliwość i strach przy porwaniu się kuropatw, nie mogły tym razem dodatnio wpłynąć na ocenę jego pięknej pracy.

Strach i cofanie się w tył „Black'a" przy wzlocie ptaka łatwo daje się wytłomaczyć, szczególnie u psa w pierwszem polu. Strach ten, który jak domyślamy się, musi być następstwem użycia ostrego parforsu, w przyszłości zginie bez śladu, o ile naturalnie treser zdoła zamienić parfors słowem „Down".

„Black" za sumę punktów 77 przy węchu 18 — otrzymuje dyplom II-go stopnia, oraz nagrodę honorową Lubelskiego Towarzystwa Łowieckiego i nagrodę Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.

O godz. 10-ej min. 20 były zakończone próby w klasie młodzieży.

Do klasy otwartej było zapisanych, jak wyżej wzmiankowano, pięć psów.

Pierwszym z kolei o godz. 1-ej min. 10 idzie **„Rek"** Stelińskiego, czarny, angielski pointer, pies 3-ch lat. Prowadzi Bielawski.

„Rek" pracuje przy znacznie pomyślniejszych, niż zrana warunkach atmosferycznych.

Pies wysokiej klasy, pełen stylu i zalet polowych, prawidłowo postawionych i kompletnie w ręku umiejętnego menera. Jego rozsądna i inteligentna praca traci jednak wiele na zbyt szerokich chodach i wskutek tego, niezupełnie prawidłowem i dokładnem opracowywaniu terenu.

Po ładnem zawietrzeniu dał piękną pracę do kur, stojąc martwo w kartoflisku w ciągu 3 i pół minuty. W dalszej pracy dał drugą również dobrą robotę do stada kur; jednak doprowadził niezupełnie czysto. Zabitą kurę podał prawidłowo po danym mu rozkazie.

Za sumę punktów 81 przy węchu 18 — „Rek" był nagrodzony dyplomem II-go stopnia i nagrodą p. Stanisława Czerskiego.

O godz. 1-ej min. 25 idzie „Aza" — Kirchmajera, irlandzka suka, 3-ch lat. Prowadzi właściciel.

Pięknej, stylowej pracy „Azy" w pierwszym okresie jej roboty niema nic do zarzucenia: szybki chód, ładna, charakterystyczne dla tej rasy ruchy, styl i posłuszeństwo robią całkiem dodatnie wrażenie, natomiast drugi okres t. j. zawietrzenie, stójka, doprowadzenie i szczególnie zachowanie się psa po poderwaniu się zwierzyny bardzo obniża ocenę tresury i posłuszeństwa.

Rzuca się po strzale nietylko przez chęć zaaportowania zabitego ptaka, lecz pędzi ptaka chybionego jak również i ptaka wcale nie strzelanego. Na ten drugi okres pracy „Azy" należy zwrócić baczną uwagę, bo jej polowe zalety, jej styl i nawet piękność pracy zasługują na to.

Suma punktów „Azy" wynosi 58 przy węchu 16.

Trzecią z kolei o godz. 1-ej min. 40 idzie **„Norma"** — Antoszewskiego, angielski czarny pointer, suka 3-ch lat. Prowadzi pułkownik Hermann.

„Norma" w samym początku swej pracy, idąc w dużem kartoflisku, zwęszyła ślad wyciekającej kury i długo na odległości około 400 metrów prowadziła nim. Po porwaniu się ptaka była niespokojna. Ta monotonna praca, jak też i następna jej robota nie mogły jasno uwydatnić jej polowych zalet, wskutek czego była wzięta na otwarte ściernisko i seradelę, lecz i tam praca nie dała dodatnich wyników. W wielu okresach swej roboty w znacznym stopniu ustępuje swej pierwszej — polnej czarnej młodzieży, a przecież wymagania, stawiane robocie psa w klasie otwartej, są znacznie wyższe i surowsze.

„Norma" została oceniona 57 punktami przy 15 punktach za węch.

Czwartym o godz. 2-ej m. 10, idzie **„Brydż"** — Łosakiewicza, angielski pointer, pies 5-ciu lat. Prowadzi właściciel.

„Brydż" jest spokojnym, doświadczonym i kompletnie zakończonym pracownikiem. Praca jego nie zachwyca widza, ani swym stylem, ani chodami, ani temperamentem, jednak daje wrażenie celowej, pewnej i bez omyłki.

„Brydż" na polowym konkursie, przy egzystującym regulaminie i skali oceny roboty wyżła, jest bardzo niebezpiecznym konkurentem.

Po krótkiej próbie zdobywa 82 punkty, przy 20-tu punktach za węch i otrzymuje dyplom I-go stopnia oraz nagrodę Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich i dżentelmeńską nagrodę Horodeckiego.

Ostatnim o godz. 2-ej m. 30 idzie **„Rek"** Żaboklickiego, biały, w czarne łaty pointer, pies 3-ch lat. Prowadzi Wolski.

„Rek" w trzech robotach wykazał całkiem dokładnie dobre zalety polowe i zupełnie ukończoną tresurę.

Jako jedyną wadę w robocie tego psa należy uznać zbyt oporne doprowadzanie do ptaka, wymagające, jako pobudki, nieustannego głaskania psa ręką.

Polowe zalety „Reka", oprócz stylu, zasługują na pochlebną ocenę.

„Rek" po półgodzinnej pracy, zdobywa 73 punkty przy 18 punktach za węch i otrzymuje dyplom II-go stopnia.

„Rek" był ostatnim z kolei i na nim były zakończone o godz. 3-ej Wilanowskie konkursy polowe, urządzone staraniem Zarządu P. Z. H. P. R.

W rezultacie nagrodzone zostały psy w pierwszem polu:

1) „Black" K. Antoszewskiego za sumę punktów 77, przy węchu 18 — otrzymał dyplom II-go stopnia, nagrodę Lubelskiego Tow. Łowieckiego i z nagrody pieniężnej Centr. Zw. Polsk. Stow. Łowieckich zł. 100 (złotych sto).

2) „Grym" K. Antoszewskiego za sumę punktów 71, przy węchu 16 — został nagrodzony dyplomem III-go stopnia.

3) „Nigra" A. Brudnickiego za sumę punktów 64, przy węchu 16 — otrzymała dla zachęty dyplom III-go stopnia.

W klasie psów wielopolowych:

1) „Brydż" Łosakiewicza za sumę punktów 82, przy węchu 20 — otrzymał dyplom I-go stopnia, oraz z nagrody pieniężnej Centr. Zw. Stow. Łowieckich zł. 200 (dwieście) i dżentelmeńską nagrodę Wł. Horodeckiego.

2) „Rek" E. Stelińskiego za sumę punktów 81, przy węchu 18 — otrzymał dyplom II-go stopnia i nagrodę St. Czerskiego.

3) „Rek" St. Żaboklickiego za sumę punktów 73, przy węchu 18 — otrzymał dyplom II-go stopnia.

Korzystając ze sposobności, nie możemy tu nie wspomnieć o znaczeniu, jakie dzień dzisiejszy będzie miał w historji Polskich Prób Polowych.

Wystarczyło spojrzeć na garstkę towarzyszących nam widzów, złożoną z ludzi pełnych znajomości rzeczy i zamiłowania do polowej pracy wyżła, — ludzi, którzy w charakterze gości dla uświęcenia dnia dzisiejszego przybyli z różnych, najbardziej oddalonych krańców naszego kraju, wystarczyło spojrzeć na grupę psów, złożoną ze wspaniałych okazów najwyższych ras i najlepszych krwi istniejących w Polsce, by przyjść do przekonania, że ten pierwszy krok zrobiony przez zarząd Związku, ten kamień węgielny, dziś przezeń założony, stanie się mocnym fundamentem dla przyszłej pracy naszego młodego pokolenia na naszej polskiej ziemi.

Jeśli dzień dzisiejszy nie dał nadzwyczajnych wyników w sensie polowej pracy wyżła, jeśli dla panów właścicieli i treserów psów niejasnym był stopień wymagań stawiany na konkursach dla oceny polowej roboty wyżła, jeśli nakoniec sama organizacja prób polowych nie była jeszcze doskonała, to za złe nikomu tego brać nie należy, jest to bowiem pierwsza próba młodego związku, pierwszy jego krok na tem polu.

Doznaliśmy w Wilanowie staropolskiej gościnności w domu gospodarzy; widzieliśmy w oczach gości wysoki stopień zainteresowania się sprawą, widzieliśmy nakoniec wysoką rasę naszych przyszłych pracowników oraz dużo dobrych chęci i zrozumienia ze strony treserów, widzieliśmy zatem wszystko co potrzeba, co może zapewnić wysoki poziom przyszłych prób polowych.

Nie mamy wprawdzie jeszcze należycie opracowanego regulaminu, a nawet prawidłowej, polskiej terminologji, jasno określającej zarówno pewne okresy polowej roboty wyżła, jak też i pewne odcienie jego zalet polowych, lecz są to rzeczy, które przy dobrych chęciach mogą być w najlepszym czasie dokładnie ustalone.

A zatem, mając wszystko co potrzeba dla zapewnienia przyszłości i postawienia na odpowiednio wysokim poziomie naszych polskich prób polowych, mamy nadzieję, że P. Z. H. P. R. niezwłocznie weźmie się do dalszej, twórczej i owocnej pracy na polu, tak przez nas gorąco ukochanego sportu.

HORODECKI, B. PRZYCHODŹKO.

Wiadomości bieżące

KRAJOWE.

Wilki. W powiecie sokolskim ukazały się w większych ilościach wilki, które podchodzą pod osady i zagrażają bezpieczeństwu mieszkańców. Na skutek zarządzenia starostwa dokonano w dniu 16 z. m. wielkiej obławy.

Wilki ukazały się w lasach hr. Bispinga pod Grodnem. Porwały one córeczkę jednego z gajowych. Widziano je niedaleko stacyj kolejowych: Kuźnicy, Bakuny i Czuprynowa.

W Dembinie pod Skolem wilki rozzuchwaliły się tak dalece, iż napadły na pasące się na pastwisku stado, rozszarpując cielę. W Bereźnicy wilki wtargnęły nawet do środka wsi.

W rejonie Ormian na pograniczu polsko-sowieckiem stado wilków napadło na przejeżdżający wzdłuż granicy patrol Korpusu Ochrony Pogranicza. Stado zostało rozproszone salwą karabinową.

Nieszczęśliwe wypadki na polowaniu. W niedzielę dn. 25 z. m. na polowaniu w okolicy Łucka urzędnik wzajemnych ubezpieczeń, p. W., strzelając do zwierzyny, ugodził nabojem przechodzącego przypadkiem uczestnika polowania, Antoniego Krechowieckiego, referenta łuckiego starostwa. Krechowiecki, ugodzony nabojem w głowę, zmarł na miejscu.

Pod Stryjem p. Jan Helwig, bawiąc na polowaniu u swojego przyjaciela, Jana Schmidta, dzierżawcy w Sławentynie, strzelając do dzika, trafił w przyjaciela i zabił go na miejscu.

Niedźwiedzie pod Zakopanem. W dolinie Białej Wody ukazał się olbrzymi niedźwiedź, który napadł na turystów, inż. Terenkoczego z Katowic i Budeka z Poznania. Dzięki przytomności umysłu obaj uniknęli niebezpieczeństwa, ratując się śpieszną ucieczką.

Na drugi dzień podróżni zjawili się w Tow. Tatrzańskiem, gdzie złożyli odpowiedni raport o przygodzie. Zważywszy zaś, że niedźwiedź, wyszedł z imprezy cało, Tow. Tatrzańskie wydało komunikat z wezwaniem do turystów, by się pojedyńczo i bez broni nie zapuszczali w doliny tatrzańskie.

W hali Waksmundzkiej, niedźwiedź, przebywający stale między Wołoszynem a Koszystą, uniósł owcę gaździe Podlipowskiemu. W tym czasie widziano również niedźwiedzia, zjadającego owies pod reglami, a więc w pobliżu Zakopanego.

ZAGRANICZNE.

Jeleń sprawcą katastrofy. Pod Berlinem dn. 22.9, sprawcą tragicznego wypadku stał się jeleń. Oślepione światłem reflektora zwierzę wpadło na motocykl, na którym powracał przez las do domu kupiec Stangel z Geltendorfu w towarzystwie przyjaciela. Stangel, runąwszy na ziemię, zabił się na miejscu, towarzysz zaś jego odniósł ciężkie rany.

Niedźwiedzie pod Petersburgiem. „Krasnaja Gazieta" donosi, że w okolicach Nazji (70 klm. od Leningradu) pojawiły się w dużej ilości niedźwiedzie. Są one tak wygłodzone, iż w biały dzień wychodzą z lasu na plant kolejowy, a z obór włościańskich, położonych w okręgu Putiłowskim, porwały w przeciągu kilku dni 5 krów, oraz pomniejsze zwierzęta domowe.

Wystawa psów w Paryżu. Centralne Towarzystwo hodowców psów w Paryżu zorganizowało w r. b. doroczną międzynarodową wystawę psów. Wystawiono ogółem 354 psy myśliwskie, 561 psów obronnych i 303 psy luksusowe. W stosunku do roku ubiegłego ilość psów myśliwskich i obronnych zmniejszyła się znacznie, natomiast wzrosła ilość psów luksusowych. Z pośród poszczególnych ras wystawiono: 29 braków francuskich i niemieckich, 23 epaniele, 22 gryfony, 34 pointry angielskie, 29 seterów angielskich, 10 seterów-gordonów, 17 seterów irlandzkich, 2 retrievery, 6 irlandzkich water-spanieli, 47 cockers-spanieli, 50 chartów. Na specjalną uwagę zasługiwała klasa seterów, cocker-spanieli, chartów, dogów, foxterrierów ostrowłosych. Wśród terrierów dużo było championów.

Największy film o zwierzętach.

Wytwórnia Paramount wykończyła obecnie wyświetlanie niezwykłego filmu, którego bohaterami będą tylko zwierzęta i który nosi tytuł „Dżungla", Merian Cooper i Ernest B. Schoedsack, reżyserowie z narażeniem życia półtora roku przebywali w dziczy dżungli i tam robili zdjęcia. Narażali się nietylko na niebezpieczeństwo obcowania z dzikiemi zwierzętami, ale i na ciężkie choroby, związane z klimatem. Ani jeden aktor udziału w akcji nie bierze; natura schwytana na gorącym uczynku. Clou obrazu jest schwytanie 100 dzikich słoni ze stada, liczącego 300 zwierząt, które tratowały całe wsie i osiedla. Uchwycono na taśmę momentalne zdjęcia niebezpieczeństw, na jakie narażeni są miejscowi mieszkańcy; walki z tygrysami, lampartami, wężami. W jednej ze scen utrwalonych, potężny tygrys ściga mieszkańca przez długość 30 metrów polany i zmusza śmiertelnie znużonego do szukania ucieczki na drzewie. Ale i ta nadzieja ratunku zawiodła; bo chociaż dzika bestja nie może wdrapać się na drzewo, to jednem uderzeniem łapy potężne drzewo powaliła. Film w kołach uczonych zoologów wzbudził wielkie zainteresowanie.

Zwierzyna w ogniu.

Jeden ze znakomitych przyrodników angielskich, dr. James A. Delsh znalazł się wraz z ośmioma podróżnikami w głębi lasów kanadyjskich. Pewnej nocy ujrzeli podróżni zaczerwienione niebo, a niezwykle gorąco stawało się z każdą chwilą nieznośniejsze. Nad wodą poczęły się gromadzić stada wszelkich zwierząt. Łagodne sarny i antylopy, płochliwe zające i drapieżne czworonogi ogarnięte były panicznym strachem, nie lękały się już swego sąsiedztwa wobec rozszalałego żywiołu, który zagrażał wszystkim żyjącym stworzeniom. Podróżni postanowili ratować się ucieczką na łodzi. Mieli już odbić od brzegu, gdy w łódź ich skoczyła antylopa. Drżała na całem ciele i spoglądała tak żałośliwie, jakby błagały ludzi o ocalenie. Pozostawiono ją w łodzi i całą siłą muskułów wprawiono w ruch wiosła.

Zwierzyna zwiastunem burzy.

Najlepszymi zwiastunami burzy są ptaki. Mewy i morskie jaskółki z nadchodzącą burzą znikają bez śladu, chroniąc się w bezpieczne zaułki wybrzeża. Srebrne mewy Morza północnego zapowiadają deszcz i burzę zwykle przez silny niepokój, i gdy niebo jest jeszcze zupełnie jasne, już nawołują się trwożnie i biją niespokojnie skrzydłami. Nasza jaskółka lata przed burzą całkiem nizko przy ziemi, zięba wydaje właściwy sobie głos odpowiadający brzmieniu „ping-ping". Jeżeli kaczki domowe wieczorem nie chcą wychodzić z wody i trudno je zagnać do kojca, jest to nieomylny znak, że na drugi dzień będzie deszcz lub burza. Zamknięte zdradzają przed burzą wielkie zdenerwowanie. Jeżeli sowy w deszczową noc krzyczą, to następny dzień będzie pogodny i słoneczny. Przeciwnie zaś wrzask wron ma zapowiadać deszcz. Przeczuwając burzę, zające i króliki kryją się po swych norach, a sarna zmienia legowisko. Antylopy zawsze przed deszczem schodzą na najniższe miejsca i tam na równinach i polankach gromadami wyczekują deszczu, tak dla nich pożądanego po stepowych upałach.

WZÓR DLA KRONIKI MYŚLIWSKIEJ

WYSZCZEGÓLNIENIE POLOWAŃ							Zwierzyna	Szkodniki	UWAGI
Data	Miejscowość	Starostwo	Teren	Rodzaj polowania	Obszar hekt.	Ilość strzelb			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10

OBJAŚNIENIE.

Rubr. 1. Data polowań.
„ 2. Nazwa miejscowości: dobra, wieś, puszcza.
„ 3. Starostwo.
„ 4. Teren: własny, dzierżawa, pole, las, błota i t. p.
„ 5. Z naganką, z gończymi, z podjazdu, z wyżłem, na toku, na ciągu, zloty, sady i t. p.
„ 6. Jaka przestrzeń opolowana w hektarach.
„ 7. Ilu myśliwych brało udział w polowaniu.
„ 8. Podzielić na tyle części, ile było gatunków zwierzyny na rozkładzie, u góry wypisać rodzaj; pod kreską — cyfrę zabitych sztuk.
„ 9. Tak samo jak w rubryce 8-ej.
Rubr. 10. Poszczególne, ważniejsze wydarzenia, warunki atmosferyczne.

W rubryce „Szkodników" zamieszczać: wilki, rysie, żbiki, koty, lisy, psy, wydry, kuny, tchórze, łasice, wiewiórki, orły, sokoły, jastrzębie, sroki, wrony, bociany i t. p.

Niedźwiedzia i dzika w rubryce zwierzyny.

Rubryki Nr. 8 i 9 mogą być rozszerzone, zależnie od ilości gatunków zwierza i ptaków.

Uprasza się o niepomijanie drobnej zwierzyny, jak króliki, przepiórki, dubelty, bekasy, bekasiki i t. p.

Centr. Zw. Pol. Stow. Łow. prosi pp. myśliwych o podawanie danych do Kroniki Myśliwskiej podług niniejszego wzoru, co znacznie ułatwi zebranie materjału do statystyki. Prawidłowo zestawiane kroniki zamieszczane będą w „Łowcu Polskim" od 1 lipca.

Redaktorzy: **Jan Sztolcman i Juljan Ejsmond.** Wydawca: **Centralny Związek Polskich Stow. Łowieckich.**



1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927

NIEZAWODNY NABÓJ

„POCISK”

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.